

LATAWIEC Z BETONU

Słuchowisko

na podstawie powieści *Latawiec z betonu*, WAM Mando,
Kraków 2018

OSOBY:

INŻYNIER
SPIKER RADIOWY
OFICER PROWADZĄCY
BABA
CHŁOP
PANI W KASIE SPÓŁDZIELNI
PANI BASIA
STARSZA PANI
ŻONA STOCZNIOWCA
CHŁOPIEC
DZIEWCZYINKA
FACET
ANDRZEJ MIOTK
AGATA
STARSZA CÓRKA
MŁODSZA CÓRKA
WIETNAMCZYK
CHÓR WIETNAMCZYKÓW
KOBIETA NA GALERII
GŁOS Z OBWOŻNEGO MEGAFONU
PRZEWODNIK JAPOŃSKIEJ WYCIECZKI
TŁUMACZ
REDAKTOR

I. PROLOG

SCENA I

Słysząc hejnał z wieży mariackiej, w tle ziewanie.

SPIKER RADIOWY

Mamy wtorek, 17 czerwca 1975 roku. Przed chwilą minęło południe. Czas na wiadomości. Kończy się wizyta prezydenta Francji Valéry'ego Giscarda d'Estaing w naszym kraju. Jej celem było zapoznanie głowy francuskiego państwa z osiągnięciami budownictwa socjalistycznego w całym okresie trzydziestolecia Polski Ludowej. Szczególne zainteresowanie francuskiej delegacji wzbudził oddany dwa lata temu na gdańskim Przymorzu drugi pod względem długości blok w Europie, 860-metrowy falowiec.

Słysząc dzwonek telefonu i człapanie kapci.

Władze partyjne i rządowe z zadowoleniem przyjęły wiadomość...

Ktoś gasi pokręteł radio. Słysząc dźwięk podnoszonej słuchawki.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Dzień dobry, inżynierze. Pokazali wasz falowiec w *Dzienniku*. Gratulacje. Taką architekturą trzeba się chwalić przed Zachodem.

INŻYNIER

Dziękuję.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Dawno się z nami nie kontaktowaliście.

INŻYNIER

Jestem na zaległym urlopie.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Tym lepiej. Dużo wolnego czasu. Można przysiąc i coś dla nas wyskrobać. Resort nigdy nie ma wakacji. Zawsze czuwa. A co robicie na urlopie?

INŻYNIER

Odpoczywam.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Smutno tak bez żony, nie? I bez córek. Macie od nich jakieś nowe wieści?

INŻYNIER

Wy pierwsi byście je mieli. Przecież czytacie wszystkie listy.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Nieładnie ta wasza żona postąpiła. Zabrała córeczki, do matki do NRF-u uciekła, męża i socjalistyczną ojczyznę zostawiła. Co wy jej takiego zrobiliście?

INŻYNIER

Pracowałem. Za dużo pracowałem.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Taaak... Baby nie potrafią zrozumieć, że budowa Polski Ludowej wymaga od nas najwyższego poświęcenia. Rodziny, przyjaciół, kolegów. *À propos*, macie coś nowego na Miotka?

INŻYNIER

Od trzech tygodni jestem na urlopie, inżyniera Miotka widuję tylko w pracy.

GŁOS W SŁUCHAWCE

To może pora go zaprosić do domu? Na przykład na którąś sobotę. Mieszka przecież w tym waszym falowcu. Jak nie macie go czym ugościć, to podrzucimy wam jakiś koniaczek, jakieś pralinki, może nawet gauloisy? Lubicie gauloisy, już my to wiemy. A może talon na kolorowy telewizor by wam się przydał? Da się załatwić. Tylko musicie bardziej zaprzyjaźnić się z inżynierem Miotkiem. Zrozumiano?

INŻYNIER

Tak, towarzyszu majorze.

Dźwięk odkładanej słuchawki. Walenie do drzwi. Człapanie kapci i dźwięk uchylanych drzwi.

BABA

Świeże jajeczka. Prosto łód kury. Nie chceta jajeczek? Z własnego chowu. Łostał mi się akurat tuzin.

INŻYNIER

Mogę wziąć.

BABA

Łoj, widzę, żeście cosik markotni. Może mliczko wam by się zdało? Świeżuśkie, prosto łód Krasuli.

INŻYNIER

przełykając ślinę

Ze wsi?

BABA

Nie, łode mnie. Dobrze, balkonowe. Chodźta ze mną, to wam dam kankę. Bliziutko mieszkam. W sąsiedniej klatce. Możeta liźć w tych łapciach.

Przerywnik muzyczny.

SCENA II

Słychać wiatr.

INŻYNIER

Chłodniej tu jakoś na tej waszej galerii.

Baba stuka w kuchenne okienko.

BABA

Józek, łotwieraj. Letnika ci przyprowadziłam. Mlika chce.

CHŁOP

Co ty, kobieto, gadasz. Jesień już. Letnicy wyjechali.

BABA

Ale ten chce mlika.

CHŁOP

To sama wydój. Ja nie mam kiedy. Miłka się oprosiła.

BABA

radośnie

Ło Jezu!

CHŁOP

Sześciometrowy pokój jakiś filozof wymyślił. Za mały dla człowieka, tom z niego chlewik zrobił.

BABA

No co tak stoicie, kochaniuśki? Wejdźcie do izby.

Słysząc gdakanie kur, chrupkanie prosiąt.

BABA

Gdzie łone, cholery, znoszą te jajka! A pójdziesz stąd, sio!

INŻYNIER

A to mleko skąd?

BABA

lamentuje

A od Krasuli. Ziemię zabrali, wszystko na zatracenie szło, to chcieliśmy choć coś z gospodarki łocalić. Wzielim świnkę, krówkę, co było w kurniku, i zabralim to tutaj, do tego walonca.

CHŁOP

Falonca.

BABA

No mówię, że waloniec. My tu kwaterunek dostalim.

CHŁOP

Nie gadaj, matka, jak nie wiesz. My tu są spółdzielcy, do spółdzielni nas zapisali. A z tym „walońcem” to masz, babo, rację, bo tu wszystko się wali. Żadna ściana prosta nie jest. I bez tynku je oddali, jak w jakiej oborze.

BABA

Ło Boże, ło Boże!

CHŁOP

Tego, co to ten waloniec wymyślił, to ja bym na dożywocie skazał. Niech tu do koniuszka swego życia mieszka. A wy dawno tu mieszkata?

INŻYNIER

Trzy lata.

CHŁOP

No to wy tu stary gospodarz! A my się tu dopiero niedawno sprowadziłem. No i jak się wam tu żyje?

INŻYNIER

Całkiem dobrze. Ale rozumiem, że nie każdemu musi to odpowiadać. To bardzo nowoczesna architektura. Można powiedzieć – na miarę dwudziestego pierwszego wieku.

CHŁOP

Jak ten dwudziesty pierwszy wiek ma być taki, jak ten poroniec, to lepiej go nie dożyć. Matka, daj nam mlika!

BABA

Nie drzyj się, Józek, idę doić.

Słuchać otwieranie drzwi balkonowych i muczenie Krasuli.

INŻYNIER

oburzony

Macie zezwolenie na trzymanie zwierząt gospodarskich w domu?

CHŁOP

A kto by się tam kogo pytał? U siebie my są, na swoim.

INŻYNIER

kpiąco

To może jeszcze w łazience urządziliście staw rybny?

CHŁOP

Jakbyśta zgadli. Już się sąsiedzi na karpie zapisują. Zapisać was?

INŻYNIER

Na karpie? W czerwcu?

CHŁOP

W jakim czerwcu? Październik mamy. I to sam koniuszek.

Przerywnik muzyczny.

SCENA III

Słychać wykręcanie numeru na tarczy telefonu.

INŻYNIER

Dzień dobry, spółdzielnia mieszkaniowa Przymorze? Mówi główny projektant falowca. Chciałem zgłosić zagrożenie katastrofą budowlaną.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Pan się do kasy dodzwonił. U nas katastrofa non stop.

INŻYNIER

A mogłaby mnie pani połączyć z panią Basią?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Pani Basia akurat u nas kawkę pije. Już ją daję.

DRUGI GŁOS W SŁUCHAWCE

Dzień dobry, panie inżynierze. Koleżanki mówią, że w falowcu jakaś katastrofa?

INŻYNIER

Jeszcze nie, ale w każdej chwili może się wydarzyć. W pierwszym segmencie w klatce B w lokalu 103 sąsiedzi trzymają na balkonie krowę.

DRUGI GŁOS W SŁUCHAWCE

Krowę? Pan żartuje! Słyszałam już o kurach, królikach... Ale krowa? Od takiego ciężaru chyba zarwałby się balkon.

INŻYNIER

Ma pani stuprocentową rację. Przed chwilą to policzyłem. Balkon nie utrzyma ciężaru krowy.

DRUGI GŁOS W SŁUCHAWCE

Ale mimo to ona tam jest? Dobrze, sprawdzimy to.

Przerywnik muzyczny.

SCENA IV

Dzwoni telefon. Dźwięk podnoszonej słuchawki.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Panie inżynierze, zbadaliśmy sprawę dokładnie. W lokalu 103 jest pustostan.

INŻYNIER

Jaki pustostan?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Zwykły. Pusty.

INŻYNIER

Aha.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Tak wynika z papierów. Ale ja papierom z zasady nie ufam. Wysłałam więc dziś o siódmej rano komisję. I stwierdzili to samo. Lokal jest niezamieszany.

INŻYNIER

Może to są dzicy lokatorzy?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Wręcz przeciwnie. Na to mieszkanie jest już od dawna przydział. To mieszkańcy nie chcą się wprowadzić.

INŻYNIER

Dlaczego?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Mają małe gospodarstwo tam, gdzie w przyszłym roku powstaną te nowe bloki. Dostali już nakaz eksmisji, ale zaparli się i ciągle siedzą na swoim. Urzędników widłami pogonili. A, i rzeczywiście kilka krów mają na stanie, ale żadnych balkonowych.

INŻYNIER

Dziwne. Z mojego balkonu też tej krowy nie widać. Może to przez to zagięcie falowca? Poproszę jakiegoś lokatora z klatki C, żeby udostępnił mi swój balkon. Stamtąd powinna być widoczna jak na dłoni.

Przerywnik muzyczny.

SCENA V

Słuchać dzwonek i otwieranie drzwi.

INŻYNIER

Przepraszam, że przeszkadzam. Chciałem tylko...

STARSZA PANI

Proszę wejść, ale szybko. Właśnie kończy przemawiać. Niech pan usiądzie.

Z telewizora dobiega głos Jan Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”...

STARSZA PANI

Tak to jest teraz z tymi telewizorami. Psują się w najbardziej nieodpowiednim momencie. Mojej sąsiadce wczoraj wybuchł rubin. Akurat na przyjazd papieża. Jakby w nim jakiś diabeł siedział. Radziecki czort. Pana też wybuchł?

INŻYNIER

Nie, nie... ja tylko...

STARSZA PANI

Nie chciał pan być w takiej chwili sam. Trzeba być razem, bo to chwila jedyna na stulecia. To chwila, którą wieszczył Słowacki: „Pośród niesnasków Pan Bóg uderza w ogromny dzwon, dla słowiańskiego oto Papieża otwarty tron”.

INŻYNIER

Nie, nie, ja tylko chciałem wyjść na pani balkon. Muszę coś stamtąd zobaczyć.

STARSZA PANI

Dobrze, tylko niech pan uważa na dekoracje. Całą noc robiłam papieskie chorągiewki.

Słysząc otwieranie drzwi balkonowych, a potem – z oddali – muczenie krowy.

Przerwywnik muzyczny.

SCENA VI

Dzwonek telefonu.

GŁOS W SŁUCHAWCE

No i jak, inżynierze, myślicie o tym spotkaniu z Miotkiem? Możemy wam podrzucić scenariusz rozmowy. A może sami macie jakieś pytania?

INŻYNIER

Nie, a właściwie... tak. Kto jest teraz papieżem?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Ha, to nie mój departament. Ale z tego, co wiem, jakiś Włoch. Paweł VI albo coś koło tego.

INŻYNIER

Tak myślałem. A czy Polak miałby szansę zostać ojcem świętym?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Kim? Nie, po naszym trupie. Mamy wystarczająco dużo własnych ludzi w Watykanie. Taka wpadka nigdy się nie zdarzy. A czemu wam to w ogóle przyszło do głowy?

INŻYNIER

Nic, nic, tak tylko. Wiersz Słowackiego czytałem.

GŁOS W SŁUCHAWCE

E, nie nabijajcie sobie głowy romantykami. Pamiętajcie, co z tego wyszło w sześćdziesiątym ósmym?

Przerywnik muzyczny.

SCENA VII

Pukanie do drzwi.

KOBIETA

Dzień dobry, czy mogłabym skorzystać z telefonu?

INŻYNIER

Tak, proszę.

KOBIETA

do słuchawki

Zwyciężyliśmy.

Odkłada słuchawkę.

Pan nie ogląda telewizji? Jest teraz bezpośrednia transmisja.

INŻYNIER

Meczu?

KOBIETA

Jakiego tam meczu. Kto teraz myśli o meczach.

Kobieta włącza telewizor. Słysząc emisję „Telewizyjnego Technikum Rolniczego”.

Może to było na Dwójce?

INŻYNIER

Dwójka nadaje od siedemnastej.

KOBIETA

No co pan! Tak było kiedyś. Od dawna już można ją oglądać całe soboty i niedziele.

INŻYNIER

Ale dzisiaj jest piątek.

KOBIETA

Aaa... widzę, że pan nieźle zabalował. I dlatego o niczym nie wie. Dzisiaj jest niedziela. No nie! Dwójka śnieży. Nie da się oglądać. Chodźmy do mnie.

Przerywnik muzyczny.

SCENA VIII

Otwieranie drzwi kluczem. Słysząc dziecięcy gwar.

CHŁOPIEC

sepleni

Mamo, wiesz, jak podpisywali, to ten z wąsami miał taki wielki dugopis. Z papieżem.

DZIEWCZYŃKA

Już się skończyło.

KOBIETA

Nic się nie skończyło. Dopiero się zaczęło. Zapamiętajcie ten dzień: 31 sierpnia 1980 roku. Jeszcze wasze wnuki będą się uczyć tej daty. A teraz idę obierać ziemniaki. Zajmijcie się panem.

CHŁOPIEC

Czy pan też stłajkuje?

INŻYNIER

Nie, ja jestem na zaległym urlopie. Co się tutaj właściwie dzieje?

DZIEWCZYINKA

To pan nie wie? Zwyciężyliśmy.

INŻYNIER

No tak, wiem. Mamy rok 1980. To rok olimpiady w Moskwie. Więc mówicie, że zwyciężyliśmy?

CHŁOPIEC

Pokazaliśmy Luskom takiego...

DZIEWCZYINKA

Bartek, nie popisuj się.

CHŁOPIEC

To nie ja, to Kozakiewicz zaczął. A gdzie pan był, jak pana nie było?

INŻYNIER

Gdzie? Sam nie wiem. Gdzieś zgubiłem te lata. Pomożecie mi je odnaleźć?

CHŁOPIEC

Pomozemy!

INŻYNIER

To powiedzcie mi na początek, czy to prawda, że Polak został papieżem?

CHŁOPIEC

Polak był zawsze papieżem.

DZIEWCZYINKA

Ty nic nie wiesz, bo byłeś za mały. Jan Paweł II został wybrany na Stolicę Piotrową 16 października 1978 roku.

INŻYNIER

A potem przyleciał do Polski?

DZIEWCZYINKA

Tak. W czerwcu zeszłego roku.

CHŁOPIEC

E tam papież. Helmasewski jest dużo lepszy od papieża. Bo papież był w Częstochowie, a Helmasewski w kosmosie. Pani w przedszkolu nam tak powiedziała.

DZIEWCZYINKA

Ta twoja pani to stara komucha.

INŻYNIER

Ho, ho, to mamy Polaka nie tylko na Stolicy Piotrowej, ale i w kosmosie! I co jeszcze wydarzyło się w ostatnich latach?

CHŁOPIEC

Wybuchła welanda.

DZIEWCZYINKA

Rotunda.

CHŁOPIEC

No pseciez mówię. I zginęły takie miłe panie. Ale to nie była bomba, tylko zima stulecia. Były taaaakie zasy.

DZIEWCZYINKA

Śnieżnymi tunelami jeździliśmy na sankach w kolejki. Wszyscy mieli sanki, więc kolejki wyglądały jak kuligi.

INŻYNIER

Kolejki po mięso?

DZIEWCZYINKA

Kolejki są po wszystko. Cała Polska stoi.

CHŁOPIEC

I bolą ją nogi.

DZIEWCZYŃKA

Miliony nóg. I rąk. Od dźwigania pustych siatek. Bo puste siatki są najcięższe. Kiedyś, jak doszliśmy do lady, to zabrakło dla nas nawet nadziei. I tata powiedział, że tak dłużej stać nie będziemy. I wtedy stanęła Stocznia. Bo tata jest stoczniovcem.

CHŁOPIEC

A my staliśmy pod Stocnią. Pod takim płotem, z którego wylosły kwiaty. A w śłodku był tata. I daliśmy tacie chleb przez klaty.

DZIEWCZYŃKA

Przez pręty. Ten płot miał pręty, aby dłonie stoczniovców miały się na czym zaciskać. A pod płotem stała skarbonka. I ja wrzuciłam do niej dwadzieścia złotych, żeby Polska była Polską. A na bramie był papież i modlił się za nami.

CHŁOPIEC

I wyglaliśmy!

KOBIETA

Obiad! Zje pan? Zaraz powinien wrócić ze strajku mąż. Opowie nam o tych wypadkach.

INŻYNIER

Nie, dziękuję, muszę już iść. Jeszcze kiedyś zdążę się o nich dowiedzieć.

Przerywnik muzyczny.

SCENA IX

Słychać wykręcanie numeru na tarczy telefonu.

INŻYNIER

rozgorączkowany

Pani Basiu, chyba wyjaśniłem zagadkę tej krowy. Jej tam jeszcze nie ma. Ale będzie. W październiku przyszłego roku. A w siedemdziesiątym dziewiątym przyleci do nas polski papież. To będzie w klatce C. A w klatce D stanie Stocznia. W sierpniu osiemdziesiątego.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Panie inżynierze, przepraszam, ale nic z tego nie rozumiem.

INŻYNIER

Nie rozumie pani? Zakrzywiając w falowcu przestrzeń, zakrzywiłem czas.

Przerywnik muzyczny.

SCENA X

Walenie do drzwi.

FACET

Czy u pana też telefon nie działa?

INŻYNIER

Nie wiem. Szczerze mówiąc, spałem. Mam urlop.

FACET

Urlop nie urlop, dzisiaj niedziela. Że też akurat w niedzielę musieli to zrobić, skurczybyki! To gdzie ten telefon?

INŻYNIER

Proszę za mną.

Słysząc kroki i wykręcanie numeru.

FACET

Mama?! Od samego rana nie mogę się dodzwonić. Po sąsiadach biegałem. U wszystkich telefony wyłączone. Wie mama, że jest wojna? Nie wie mama?! To niech mama włączy telewizor. Nie, nie *Czterej pancerni*. Niech mama włączy. I co? Adam Słodowy? Majsterkuje! No co mi mama powie! Może czołg robi? Z czego? Z wkładu do długopisu? Jakby mama dobrze włączyła telewizor, toby zobaczyła, że wojnę mamy. I przez tę wojnę nie polecę do NRF-u. Na jutro miałem bilety, na czternastego. Jakiego czerwca? Grud-nia. Do Bremen. W jedną stronę. Tak, nie mówiłem, bo o takich rzeczach się nie mówi. Z Basią miałem lecieć. Z jaką Basią? Z narzeczoną. Jak to mama nie zna?! Niech mnie mama nie denerwuje, bo telefon rozwalę, a to nie państwowy, nim nie można rzucać. Zadzwoń do mamy później. Może się ta wojna skończy.

Dźwięk odkładanej słuchawki.

INŻYNIER

Leci pan do Bremy?

FACET

Wszystkie loty odwołane. I pomyśleć, że właśnie jutro miałem porzucić ten cholerny ustrój.

INŻYNIER

Moja żona też uciekła do Bremy.

FACET

Dawno?

INŻYNIER

W siedemdziesiątym czwartym.

FACET

A, to dawno.

INŻYNIER

Gdyby pan jednak tam poleciał, to proszę powiedzieć mojej żonie, że... że ciągle ją kocham... I czekam. Na nią i na córki. Albo nie, niech pan lepiej nic jej nie mówi.

Przerywnik muzyczny.

SCENA XI

Dzwonek telefonu.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Dostaliśmy polecenie, żeby temu Miotkowi szybciej łeb ukręcić. Macie odwiedzić go jeszcze dzisiaj i zaprosić do siebie na przyszłą sobotę.

INŻYNIER

Wolałbym nie, towarzyszu majorze. Tam, w następnych klatkach jest wojna.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Wojna? W głowie wam się od upału poprzepalało? Polecenie wykonać.

Przerywnik muzyczny.

SCENA XII

Dzwonek do drzwi. Drzwi się otwierają.

MIOTK

To ty? Nawet nie wiesz, jak się cieszę. Kopę lat! No, wchodź do środka, czemu tak stoisz?

Dźwięk zamykanych drzwi, kroków i uginającej się sofy, a potem brzęk butelki i kieliszków.

MIOTK

Pracujesz nadal w biurze?

INŻYNIER

Tak.

MIOTK

Myślałem, że je zlikwidowano. Teraz w branży rządzą deweloperzy.

INŻYNIER

Wszystko zmienia się tak szybko, nie potrafię za tym nadążyć.

MIOTK

Masz rację, ja też tak czuję. Od dwunastu lat żyjemy w wolnej Polsce, a ja wciąż nie mogę w to uwierzyć. Ledwie się obejrzeliśmy, a mamy dwudziesty pierwszy wiek. Myślałeś kiedyś, że będzie tak wyglądał?

INŻYNIER

Nie.

MIOTK

Kiedy my się właściwie widzieliśmy ostatni raz? W siedemdziesiątym piątym? Zwolnili mnie wtedy z pracy. Potem mnie aresztowali. Nie

wiedziałeś? Przesiedziałem trzy miesiące. Niby nic, ale całe życie mi się od tego zawaliło. I to dosłownie. Ojciec tak się mną przejął, że umarł na zawał. Nie mogłem znaleźć pracy, zacząłem zaglądać do kieliszka. W końcu rozpadło mi się małżeństwo. Ale to stare dzieje. Teraz jakoś się pozbierałem. Projektuję domki jednorodzinne. Nieduże. Nie ta skala, co kiedyś. A wszystko przez jakiś głupi donos. Co ty taki błądy jesteś? Żle się czujesz?

INŻYNIER

Nie, nie, nic mi nie jest.

MIOTK

Napijmy się, to ci przejdzie. Taka okazja! Ćwierć wieku się nie widzieliśmy.

Słuchać, jak rozlewa wódkę do kieliszków.

A pamiętasz, jak mnie wtedy zaprosiłeś do domu? Takim fantastycznym koniackiem mnie poczęstowałeś. Nie chciałeś powiedzieć, skąd go masz. Ale nam się wtedy języki rozwiązały! I pierwszy raz paliłem u ciebie gauloisy. Mocne to świństwo, jak nie wiem. Nadal to palisz?

INŻYNIER

Nie mam okazji.

MIOTK

No, ale ja tak ciągle gadam i gadam, nie daję ci dojść do głosu. Powiedz, co u ciebie? Założyłeś nową rodzinę?

INŻYNIER

Nie.

MIOTK

A masz jakiś kontakt z dziećmi?

INŻYNIER

Nie.

MIOTK

Przeprowadziłeś się? Kupiłeś samochód?

INŻYNIER

Nie.

MIOTK

Czyli wszystko po staremu? Tak jakby tych lat nie było? Nawet ortalion masz ten sam, co kiedyś. Widzisz, ty już postawiłeś sobie pomnik w młodości, więc o nic więcej nie musisz się starać. Stworzyłeś wielkie dzieło. Zapisałeś poemat w betonie, zanuciłeś w nim pieśń. Architekci przedwojennej Gdyni wodowali na ulicach białe transatlantyki. Ty ich prześcignąłeś, tworząc w Gdańsku pofalowane betonowe morze. Piękny, biały, czysty modernizm. Porzucona wśród trawy rzeźba. Jak wyzwanie rzucone Bogu. Dom bez prostych kątów, wijący się wąż. Dom, który zastąpi miasto, który będzie miastem. Jak ja ci tego pomysłu zazdrościłem... Wiesz, teraz nawet Niemcy interesują się twoim blokiem. Znalazłem ostatnio w drzwiach ulotkę. Gdzie ja ją położyłem? O, tutaj. Niemiecka socjolog prowadzi wywiady z mieszkańcami falowca. Czeka na respondentów w sąsiedniej klatce. I nawet nazywa się tak jak ty, tylko przez „tz”.

INŻYNIER

Agata? Jak moja starsza córka.

MIOTK

Chcesz jeszcze łyk absolutu?

INŻYNIER

Chętnie.

MIOTK

A nie domyślasz się może, kto mógł na mnie donosić?

INŻYNIER

Nie... mam... po... ję... cia.

Dopada go czkawka.

MIOTK

To musiała być niezła szuja. Kiedyś się dowiem. Polać ci jeszcze?

INŻYNIER

Nie, dziękuję, będę się zbierał.

MIOTK

Zostań. Widzę, że ledwie trzymasz się na nogach.

INŻYNIER

Andrzeju, czy ty wierzysz w możliwość zagięcia czasoprzestrzeni?

MIOTK

Tak, ale dopiero po dwóch absolutach. A tyle od dawna nie piję.

INŻYNIER

Pójdę już. Hep. Cześć, Jędrus. Do zobaczenia w biurze.

MIOTK

W biurze?

INŻYNIER

Urlop mi się kończy. We wtorek wracam do roboty. Ale na koniaczek nie masz co liczyć. Już go dla ciebie na pewno nie zamówię.

Przerywnik muzyczny.

SCENA XIII

Dzwonek do drzwi.

DZIEWCZYNA

mówi z niemieckim akcentem

Wejdz. Czekalam na ciebie dlugo. Usiadz. Ciagle nosisz ten swój okropny ortalion. Kto ci powiedzial, że tu mieszkam? Szukałeś mnie, powiedz? Milczysz jak wtedy. Jak zawsze. Dlaczego ty ciągle milczysz, tato?

INŻYNIER

Agata?

Scena z przeszłości. Inżynier bawi się z córeczkami.

INŻYNIER

Wiatr zrodził się z falowca, z ogromnej bryły, która przecięła powietrze. Blok zagroził wiatrowi drogę, więc wiatr wpadł w złość i z całym impetem uderzał w betonowe galerie, aż spiętrzył na nich fale.

STARSZA CÓRKA

Tato, to ty stworzyłeś wiatr?

INŻYNIER

Tak, córeczko.

MŁODSZA CÓRKA

Po co?

INŻYNIER

Żebyście mogły puszczać latawce.

STARSZA CÓRKA

Ale my nie mamy latawców.

INŻYNIER

Kiedys wam je zrobię. Jak skończę budować falowiec.

MŁODSZA CÓRKA

On jest taki długi, że nie da się skończyć.

Powrót do rzeczywistości.

AGATA

Palisz te same obrzydliwe papierosy? Nie wiedziałam, że je jeszcze w tym kraju można kupić. Jak byłam dzieckiem, to tęskniłam za tym smrodem.

INŻYNIER

wzruszony

Tęskniłeś za mną?

AGATA

Nie za tobą, za smrodem twoich papierosów.

INŻYNIER

Dawno tu mieszkasz?

AGATA

Od miesiąca. Mam stypendium z takiej jednej niemieckiej fundacji. Piszę doktorat o mieszkańcach wielkiej płyty: „Przemiany w stylu życia postkomunistycznych blokowisk w Polsce i na terenach byłej DDR”. Dawno już chciałam cię odwiedzić. Robię wywiady pogłębione, a ty byłeś jednym z pierwszych lokatorów.

INŻYNIER

Tylko po to?

AGATA

Nie, nie tylko. Chcesz herbaty?

INŻYNIER

Tak, poproszę. Co słyhać u Agnieszki?

AGATA

Skończyła architekturę, ale nie poszła do pracy. Została „kurą domową” – tak tutaj mówicie. Mieszka pod Bremen, ma dwoje blond niemieckich dzieci, Helgę i Hansa. Jesteś dziadkiem, nie wiedziałeś, tato?

INŻYNIER

A co z mamą?

AGATA

Naprawdę nie wiesz? Umarła na raka w 1982. Od tamtej pory wychowywała nas babcia. Chciała cię nawet zawiadomić, ale był stan wojenny i dała spokój. Przecież i tak się nami nie interesowałaś. Pij, herbata ci wystygnie.

INŻYNIER

Mogę prosić o cukier?

AGATA

Słodzisz? W twoim wieku to niezdrowe.

INŻYNIER

Jak długo tu zostajesz?

AGATA

Nie wiem. Miesiąc, dwa. Zbieram materiały. Rozmawiam z ludźmi. Opowiadają mi dziwne historie. Ktoś na przykład wspominał o krowie na balkonie. Wiesz coś o tym?

INŻYNIER

Tak. Widziałem ją na własne oczy.

AGATA

O, to bardzo ciekawe. Z punktu widzenia teorii ruralizacji wielkich miast. Jak skończyć doktorat, to może tu wróć. W całej Europie Wschodniej powstają teraz muzea komunizmu. Tylko u was, nie wiem czemu, to się nie udaje. Może dlatego, że i komunizm nie bardzo się u was udał? Chciałabym tu stworzyć Muzeum Wielkiej Płyty, takie żywe muzeum dnia codziennego, z prawdziwymi mieszkańcami zamiast woskowych figur. W godzinach zwiedzania siedzieliby na wersalkach i oglądali te-leranki, dzienniki w mundurkach, telewizyjne technika rolnicze, opola, sopoty i koncerty życzeń.

INŻYNIER

Naprawdę? Przez osiem godzin dzień w dzień musieliby oglądać stare programy?

AGATA

Nie tylko. Czytaliby sprawozdania z plenów, cieszyliby się z bramek Deyny i Bońka, śmialiby się głośno z antyimperialistycznych dowcipów. To się chyba po polsku nazywa „rekonstrukcja historyczna”?

INŻYNIER

Byliby chociaż za to dobrze wynagradzani?

AGATA

Dwa euro za godzinę. Dwa euro za godzinę mieszkania w falowcu to chyba uczciwa stawka? A ty, tato, nie chciałbyś trochę dorobić do emerytury? Jako twórca falowca świetnie byś do tego projektu pasował. Nawet nie musiałbyś szukać przebrania.

INŻYNIER

Agatko, po co wam takie muzeum? To był świat, z którego każdy chciał się wyrwać, świat, z którego uciekła twoja matka. A ty wracasz do tej klatki jak tresowany gołąb. Tam nie ma po co wracać...

AGATA

Najnowsze badania pokazują, że nostalgia za komunizmem ma trwałą tendencję wzrostową. To perspektywiczny biznes.

INŻYNIER

Córeczko, a czy ty wierzysz, że możliwe są podróże w czasie?

AGATA

Oczywiście. Dlatego chcę założyć Muzeum Wielkiej Płyty.

INŻYNIER

Coś innego mam na myśli. Sama powiedziałaś, że jestem żywym eksponatem, że pachnę tamtą epoką. Ja tam nadal żyję. Ciągłe mam trzydzieści pięć lat i czekam na wasz powrót.

AGATA

I donosisz na kolegów?

INŻYNIER

Skąd wiesz?

AGATA

Spotkałam tydzień temu twojego kumpla z biura, inżyniera Miotka. Robiłam z nim wywiad pogłębiany. Widział niedawno swoją teczkę. Zniszczyłeś mu życie, sukinsynie, tato.

INŻYNIER

Nie, to nie tak. Ja na niego tam, w tym moim czasie, w tej mojej klatce czasu, jeszcze nie doniosłem. I nie doniosę. Zerwę współpracę.

AGATA

Więc na co czekasz? Zrób to.

INŻYNIER

Zrobię. A potem podaruję ci twoje wymarzone muzeum. Tam, na kolejnych klatkach odnajdziesz utracony czas, odnajdziesz swoje peerelowskie

dzieciństwo. Już wiem, dlaczego udało mi się zagiąć czasoprzestrzeń. Stało się to, bym odnalazł ciebie i uczynił cię kustoszem naszego własnego muzeum, muzeum naszej pamięci.

AGATA

Idź już, chcę pamiętać cię dobrze.

Przerywnik muzyczny.

SCENA XIV

Dzwonek telefonu.

GŁOS W SŁUCHAWCE

No i jak z Miotkiem? Umówiliście to spotkanie?

INŻYNIER

Nie będzie żadnego spotkania. Zrywam współpracę.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Co?! Powtórzcie, bo chyba się przesłyszałem.

INŻYNIER

Zrywam z wami współpracę.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Spiliście się czy co, do cholery? Nie wiecie, co mówicie.

INŻYNIER

Dobrze wiem, co mówię. Nie będzie więcej żadnych spotkań. Żadnych raportów, koniadek ani taloników. We wtorek powiem w pracy, że byłem waszym kapusiem. A komuna kiedyś się skończy. Wiem to na pewno.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Ty sukinsynie...

INŻYNIER

Wolę, abyście to wy nazywali mnie sukinsynem, niż żeby tak na mnie mówiły moje córki.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Zapomniałeś chyba, że je masz. I jeszcze tego pożałujesz.

INŻYNIER

Nie zapomniałem. Moje córki są bezpieczne, z dala od waszych łap.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Myślisz, że Brema leży tak bardzo daleko? Albo że w Niemczech jest całkiem bezpiecznie? Tam też są drogi, ba, nawet autostrady tam są. A na autostradach zdarzają się wypadki. Jeszcze będziesz wył jak ojciec zadżumionych, ty miłośniku Słowackiego pieprzony.

Trzask odkładanej słuchawki. Przerwywnik muzyczny.

SCENA XV

Dzwonek do drzwi. Cisza. Ponowny, nerwowy dzwonek. Drzwi się otwierają.

WIETNAMCZYK

My tu przebywać legalnie.

INŻYNIER

Czy mógłby pan poprosić moją córkę Agatę?

WIETNAMCZYK

Nie znać pani Agata. My tu mieszkać legalnie.

INŻYNIER

Tu mieszka Agata, moja córka. Mogę wejść?

Słysząc otwierane siłą drzwi.

INŻYNIER

Gdzie jest Agata?!

CHÓR WIETNAMCZYKÓW

My tu mieszkać legalnie.

INŻYNIER

Uprawdziliście Agatę!

WIETNAMCZYK

Cio to znaczy „uprowadzić”?

INŻYNIER

Nieważne. To ja ją zabiłem. Zabiłem ją na niemieckiej autostradzie. Paroma słowami zabiłem Agatę, Agnieszkę, żonę, teściową, kto wie, kogo jeszcze. Zabiłem je, żeby samemu lepiej się poczuć, żeby przez chwilę być wolnym człowiekiem. Za jaką cenę, za jaką cenę, za jaką...

WIETNAMCZYK

Czym panu służyć?

Inżynier trzaska drzwiami. Słysząc kroki na galerii.

KOBIETA

Czy pan się źle czuje?

INŻYNIER

Tutaj mieszkała moja córka Agata, nie widziała jej pani?

KOBIETA

W tej kawalerce? Tu od dwóch lat mieszkają Wietnamczycy. Jak oni się mieszczą w dwudziestu na tych siedemnastu metrach, ojoj!

INŻYNIER

Moja córka jest socjologiem. Robi doktorat na uniwersytecie w Bremie. Albo nie żyje. Zginęła jako dziecko.

KOBIETA

Zaraz, zaraz, ja w zeszłym roku dostałam taki dziwny list z niemieckiego uniwersytetu. Jakaś Polka prosiła o kontakt. Prowadziła takie niby badania o naszym falowcu. Zaszła w ciążę, a musiała obronić doktorat, więc chciała tak na skróty parę pytań zadać. Cała klatka wtedy taki list dostała.

INŻYNIER

Ma go pani?

KOBIETA

Nie, wyrzuciłam do zsypu. A co mnie obchodzi cudzy doktorat, ja nawet magistra nie mam.

Przerywnik muzyczny.

SCENA XVI

Dźwięki współczesnej ulicy.

GŁOS Z OBWOŻNEGO MEGAFONU

Zapraszamy państwa na Wielkie Święto Falowca. Dzisiaj otwarte zostaną wszystkie klatki. Każdy będzie mógł z bliska poznać tę najmodniejszą obecnie atrakcję turystyczną Trójmiasta.

Gwar tłumów na galerii falowca.

PRZEWODNIK JAPOŃSKIEJ WYCIECZKI

Wjechali państwo na dziesiąte piętro jednego z najciekawszych budynków modernistycznych w Polsce.

Tłumacz tłumaczy, Japończycy przytakują z podziwem.

Ma on długość 860 metrów, co plasuje go na trzecim miejscu wśród najdłuższych budowli Europy, po wiedeńskim Karl-Marx-Hof i rzymskim Il Serpentine, czyli węzu. Falowiec też przypomina węża albo przybijającą do morskiego brzegu fale.

Japończycy przytakują z zachwytem.

Mieszka tu sześć tysięcy osób, a ulica, na której stoi falowiec, jest najczęściej zaludnioną arterią w Trójmieście.

Japończycy przytakują ze zrozumieniem.

Mieszkania w falowcu są na ogół małe. Zaprojektowano tu szereg kawalerek o powierzchni siedemnastu metrów kwadratowych. Było to rozwiązanie wizjonerskie. Dziś takie mieszkania sprzedają się najlepiej.

Japończycy przytakują z aprobatą.

Falowiec jest mekką samobójców. Skokiem z dziesiątego piętra zakończyło tu efektownie życie wielu mieszkańców bloku i całego Trójmieścia.

Japończycy przytakują z uznaniem.

Statystyka samobójstw została przez policję utajniona, co dodatkowo rodzi plotki o skali zjawiska. W każdym razie odradzam państwu spacer pod galeriami falowca. Chyba że zaopatrzą się państwo w solidny parasol z logo naszej agencji.

Japończycy przyjmują tę ofertę z wyraźnym zainteresowaniem.

Czy są jakieś pytania albo uwagi?

TŁUMACZ

Pan mówi, że falowiec to druga Japonia.

Szmer aprobaty.

REDAKTOR

Przepraszam, czy mógłby pan z okazji dzisiejszego święta udzielić nam krótkiego wywiadu? Sądząc po wieku, jest pan jednym z najstarszych mieszkańców falowca. Czy mieszka pan tu od początku?

INŻYNIER

Tak.

REDAKTOR

Znakomicie. A jak się tu panu mieszka? Ten budynek budzi skrajne emocje. Jedni wychwalają jego niezwykłą modernistyczną architekturę i zapierające dech w piersiach widoki, innych przytłacza on swoją skalą, która skazuje mieszkańców na anonimowość i jest źródłem wielu patologii. Czy prawda jak zwykle leży pośrodku?

INŻYNIER

Nie wiem, gdzie leży prawda. Niech pan pyta innych. Ja już naprawdę nie wiem, co myśleć o moim dziele.

REDAKTOR

Pana dzieło?

INŻYNIER

Tak, jestem głównym projektantem falowca. Zaprojektowałem tę galerię, na której teraz stoimy.

REDAKTOR

A widzi pan, jakiego mam nosa. Z tak gęstego tłumu wyluskałem właśnie pana.

Stuka palcem w mikrofon i komenderuje kamerzyście.

Kręcimy jeszcze raz. Jesteśmy na dziesiątym piętrze falowca – niezwykłego bloku wzniesionego na gdańskim Przymorzu w początkach lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. W tych odległych czasach polscy architekci porywali się na wiele śmiałych projektów, o których nie mogliby zamarzyć w naszej epoce nastawionej wyłącznie na zysk deweloperów. Chciałbym przedstawić naszym telewidzom jednego z gigantów polskiej myśli architektonicznej, kogoś, kto zaprojektował blok, który – podobnie jak Wielki Mur Chiński – widoczny jest z orbity okołoziemskiej. Nie byłem na orbicie, nie sprawdzałem, ale już stąd widzę, że dokonał pan czegoś kosmicznego. Czy pan się źle czuje?

INŻYNIER

Tak, boli mnie serce.

REDAKTOR

Kamera stop! Jest tu jakiś lekarz?! Cholera, ten dziadek umiera.

SCENA XVII

Radiowy hejnał z wieży mariackiej.

INŻYNIER

w myślach

Ale miałem sen. Moja mała Agatka jako dojrzała kobieta. Niezła laska. I jakaś wojna mi się śniła. Chińczycy, Wietnamczycy, Japończycy – kto ich tam rozróżni. I krowa na balkonie, wielka jak bydlę. A, i polski papież... Pospałbym jeszcze.

Dzwonek telefonu.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Dzień dobry, inżynierze. I jak, widzieliście już dzisiaj Miotka?

INŻYNIER

Nie widziałem. Jestem na zaległym urlopie.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Doprawdy? Urlop skończył się wam w czerwcu.

INŻYNIER

Zgadza się, urlop mam do końca czerwca.

Zdziera kartkę z kalendarza.

A dzisiaj jest wtorek, siedemnastego czerwca.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Toście nieźle na tym urlopie zabalowali. Dzisiaj jest wtorek, ale pierwszy lipiec. I na sobotę macie przygruchać do siebie Miotka.

INŻYNIER

Zaraz się zbiorę i jadę do biura.

GŁOS W SŁUCHAWCE

A co to, na drugą zmianę zaczęliście pracować? Trzecia dochodzi.

INŻYNIER

Trzecia? Dopiero hejnał grali. Dobrze, pojedę jutro.

GŁOS W SŁUCHAWCE

Widzę, że spokornieliście. I żeby mi już więcej takich wyskoków nie było.

Rozlega się walenie do drzwi. Drzwi się otwierają.

BABA

Świeże jajeczka. Prosto łód kury. Nie chceta jajeczek?